

## **Bronisław I Odnowiciel**

Jedną z charakterystycznych cech naszej cywilizacji (łacińsko-chrześcijańskiej) jest personalizm. Nie można mylić go z indywidualizmem, który wraz z przeciwstawnym mu kolektywizmem jest zaprzeczeniem personalizmu i całej naszej cywilizacji. O personalizmie jako odpowiedzialności osobistej za życie własne i narodu, emanacji społeczeństwa, rozpisywał się, wielokrotnie przez mnie przywoływany w felietonach, prof. Feliks Koneczny. On też, analizując różne typy cywilizacji, zauważył poważne różnice w podejściu do historii jako nauki. Gdy my troszczymy się o zgodność opisów z faktami, gdy doceniamy chronologię wydarzeń, inni poprzestają na dowolnych opowieściach historycznych z faktami nie mających nic wspólnego. Wciąż opisują historię na nowo. Dopasowując ją do dowolnych okoliczności, indywidualnie o niej opowiadają. Człowiekiem, który „kocha historię i nie wyobraża sobie bez niej życia”, jest prezydent Bronisław Komorowski. Właśnie otrzymał, pierwszy w swojej karierze prezydenckiej, doktorat honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i tak właśnie namiętnie określił swój stosunek do historii, bez której nie wyobraża sobie życia „osobistego, rodzinnego i narodowego”.

Nie tak dawno, nowo mianowany rektor tego uniwersytetu, prof. Janusz Ostojka-Zagórski, kazał zdjąć krzyże z sali senatu i oczywiście w swoim gabinecie. Nie zgodził się też, aby na mszę inauguracyjną rok akademicki studenci poszli w togach. Już z

tych faktów wynika, że blisko mu do prezydenta Komorowskiego, który swoje urzędowanie prezydenckie rozpoczął od likwidacji „Krzyża pamięci” postawionego przez harcerzy na wprost jego pałacu na Krakowskim Przedmieściu. Bo budynek symbolizujący urząd prezydenta, tak jak i bydgoska uczelnia, ma charakter państwowy, świecki, a nie religijny, to najnowsze w polskiej historii przesłanie dostojników państwowych III RP.

Laudację na cześć nowego doktora honoris causa wygłosił prof. Henryk Samsonowicz, przez ćwierć wieku (od 1956 roku aż do stanu wojennego) członek PZPR, w 1989 roku minister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Odznaczony przez prezydenta Komorowskiego Orderem Orła Białego. Doceniając dorobek naukowy mediewisty Samsonowicza, nie sposób jednak zadziwić się nad jego pełnym pokłonów i wazeliny wystąpieniem. Bronisław Komorowski ma opinię „polityka zatroskanego o los wszystkich współobywateli, bo popiera go aż 60% rodaków” – powiedział. I dalej: „To zjawisko niespotykane w naszym kraju chyba od czasów Kazimierza Odnowiciela”. Z tym kuriozalnym porównaniem trudno nawet polemizować, bo niby skąd mamy wiedzieć, jak mocno kochano w XI wieku Kazimierza Odnowiciela. Ponoć zostawił kraj w stanie lepszym niż go zastał, ale na pewno troszczył się o niezależność polskiego Kościoła od cesarskich Niemiec, poza tym ufundował opactwa benedyktyńskie w Tyńcu i Mogilnie.

Jaki będzie bilans rządów Bronisława Komorowskiego, jeszcze nie wiemy, poza tym, że sprawy w kraju mają się znacznie

gorzej niż za czasów jego poprzednika śp. Lecha Kaczyńskiego, którego historia będzie dobrze wspominać, choćby dzięki Jego budowie Muzeum Powstania Warszawskiego.

Bronisław Komorowski jako „spadkobierca wielkich tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów ma umiejętność łączenia mieszkańców naszego kraju w działaniach o dobro wspólne, w których mieszczą się wartości łączące ludzi: wolność, równość, niepodległość” – perorował Samsonowicz, a wspominając o wybitnych cechach charakteru prezydenta, zapoczątkował chyba kult Bronisława Komorowskiego, bo chyba nie beatyfikację.

Wykład Bronisława Komorowskiego o miejscu i znaczeniu historii w III RP okazał się krytyczną polemiką z „polityką historyczną”, pojęciem, którego prezydent nie lubi, bo niesie w sobie „zapowiedź pewnej manipulacji i instrumentalnego wykorzystywania przeszłości dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych, czyni z historii służebnicę polityki”. Taki sam pogląd reprezentuje Aleksandr Smolar i całe środowisko Gazety Wyborczej.

Prawda zaś jest taka, że tzw. III RP nie prowadziła żadnej własnej „polityki historycznej”, więc nie było czego nie lubić. III RP zajęła się „modernizacją”, budową lewicowo-liberalnego państwa w porozumieniu z byłymi komunistami. III RP nie prowadziła też „polityki historycznej” na zewnątrz, dlatego przez 20 lat musieliśmy słuchać o „polskich obozach koncentracyjnych”. Kiedy Niemcy i Rosja, równocześnie i coraz usilniej, prowadzą od lat własną politykę historyczną, polski

prezydent ucieka od niej, bo mu nie pasuje do jego indywidualistycznej wizji historii. Ciekawe, że „polityka historyczna” nie budzi żadnych kontrowersji w Stanach Zjednoczonych. To państwo troszczy się o to, aby Amerykanie byli dumni ze swojego kraju i prezydenta.

**Wojciech Reszczyński**

347Nasza Polska 30.04.12